

Ryszard Mączyński

Mosiężnicy warszawscy w czasach stanisławowskich

I. Wstęp. II. Stołeczni mosiężnicy. III. Wyroby powszednie. IV. Wyroby wyjątkowe.
V. Założenie korporacji. VI. Zakończenie

I. Wstęp

Środowisko warszawskich mosiężników w dobie Oświecenia nie stało się dotychczas przedmiotem szerszego naukowego zainteresowania. W opracowaniach syntetycznych poświęconych stołecznemu rzemiosłu XVIII wieku pojawiały się na ten temat zaledwie drobne wzmianki, niekiedy odnotowujące też powstanie w 1789 roku osobnego ich cechu¹. Bardziej aniżeli badacze dawnej kultury materialnej zainteresowani przeszłością mosiężniczego stowarzyszenia byli jego członkowie — rzemieślnicy czynnie wykonujący swą profesję. Powstały dzięki temu dwa cenne dzieła. Pierwsze to napisana przez Teodora Groszkowskiego *Monografia cechu mosiężników i brązowników miasta Starej Warszawy*, wydana w 1922 roku². Jej twórca skromnie zastrzegając: „Czy praca ta, jako historia cechu [...] dostatecznie rzecz całą odtwarza, o tym raczą sądzić fachowi historycy”, którzy być może „przyznają, że autor zręczniejszym jest rzemieślnikiem niżeli pisarzem”³. Dziś rozprawa ta ma wartość nieocenioną, gdyż niemal wszystkie dokumenty cechowe, na które powoływał się Groszkowski, przepadły w pożodze II wojny światowej. Drugie z tych dzieł to przygotowana przez Tadeusza Łopieńskiego książka *Okruchy brązu*, wydana w 1982 roku⁴. Zestawiono w niej wiele informacji czerpanych ze źródeł, opracowań, a także z własnej i rodzinnej pamięci o dziejach sztuki brązowniczej w Polsce, a przede wszystkim w Warszawie⁵. Pojawiające się w tym tomie informacje o cechu mosiężników zostały zaczerpnięte z pracy poprzednika, ale relacja o przypadkowym (by nie rzec: cudownym) ocaleniu najważniejszego dokumentu tegoż stowarzyszenia — osiemnastowiecznego statutu cechu mosiężników warszawskich — jest jedynym pisaniem i bezpośrednim

¹ Np.: A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969, s. 163; M. Horn, *Mosiężnictwo*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 568; B. Grochulska, *Rzemiosło warszawskie w XVIII wieku. Ogólny zarys rozwoju*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983, s. 154 i n., 163; A. Zahorski, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. 2: *Warszawa w latach 1526–1795*, Warszawa 1984, s. 340.

² T. Groszkowski, *Monografia cechu mosiężników i brązowników miasta Starej Warszawy. Dla upamiętnienia sto dwudziestej piątej rocznicy założenia cechu wydana. 1789–1914*, Warszawa 1922, passim. On także był autorem kilka lat wcześniej anonimowo opublikowanego krótkiego, lecz ilustrowanego artykułu: [tenże], *Cech brązowników i mosiężników w Warszawie (z powodu 125 rocznicy istnienia)*, „Tygodnik Ilustrowany”, R. LVI, 1914, nr 2, s. 32.

³ Tenże, *Monografia cechu...*, s. 4.

⁴ T. Łopieński, *Okruchy brązu*, Warszawa 1982, passim.

⁵ M.in. wykorzystana została przedwojenna rozprawa dyplomowa Zdzisława Łopieńskiego, brata autora, która jednak dotyczyła przede wszystkim czasów najnowszych: Z. Łopieński, *Przemysł brązowniczy w Warszawie*, Warszawa 1927, passim.

na ten temat przekazem⁶. W dalszych zatem rozważaniach podjęte zostaną trzy pozostające we wzajemnym związku zagadnienia: kształtowania się warszawskiego środowiska mosiężników, szerokiego asortymentu wytwarzanych przez nie wyrobów oraz zinstytucjonalizowania go poprzez powołanie cechu i nadanie mu przywilejów.

II. Stołeczni mosiężnicy

Stanisław Szymkiewicz analizując niegdyś metodą statystyczną środowisko rzemieślników działających w Warszawie w dobie Oświecenia wyliczył, że w roku 1792 było trzydziestu dziewięciu mosiężników odnotowanych jako „osoby główne” (by pominąć znacznie liczniejszy zastęp „zapisanych przy nich” uczniów)⁷. Prawdziwość tych dość ogólnikowych danych można w jakiejś mierze potwierdzić, a także pogłębić i ukonkretnić, odwołując się do niezwykle interesującego i cennego źródła, jakim są zachowane w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych księgi *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae*, obejmujące niemal cały okres panowania Stanisława Augusta aż po rok 1789⁸. Zapisywano w nich wszystkich przybyszów z odległych regionów i z obcych krajów uzyskujących status mieszczanina Starej Warszawy przyjętego do prawa miejskiego. Pozwalają więc one określić liczbę i ustalić nazwiska przybyszających w tym czasie z rozmaitych stron do stolicy Rzeczypospolitej i osiadających na Starym Mieście rzemieślników reprezentujących mosiężniczą profesję. Dokumentacja ta sięga zatem aż po rok, w którym ukonstytuował się ich cech i zatwierdzony został statut. O skali rozwoju warszawskiego mosiężnictwa w dobie stanisławowskiej świadczył szybko postępujący napływ majstrów tej profesji do stolicy. O skali kryzysu po upadku Rzeczypospolitej, w okresie pruskiej okupacji Warszawy — zestawienie powstałe na przełomie roku 1797/1798, a więc pięć lat po sporządzeniu poprzedniego wykazu, notujące w mieście zaledwie trzech mosiężników⁹.

Napływ ów — co znamienne — nie rozkładał się w ciągu lat 1764–1789 równomiernie. Pierwszy majster mosiężniczego fachu pojawił się w roku 1766, to Józef Hackwalt pochodzący z Heilsbergu, czyli Lidzbarka Warmińskiego¹⁰. W następnym roku także z północy zjechał tu Michał Halman, którego miastem rodzinnym był Gdańsk¹¹. Później jednak nastąpiła długa, dziesięcioletnia przerwa. Dwaj kolejni mosiężnicy zawitali do Warszawy dopiero w roku 1777, byli to: Michał Lassenius wywodzący się z Gdańska oraz Tobiasz Hoffstaedter — pierwszy imigrant z zagranicy — Austriak przybyły z miasta Graz¹². Zdumiewający pod względem obfitości wpisów majstrów tej profesji okazał się rok 1778. Zarejestrowano ich aż jedenastu, kolejno figurują: Daniel Thas z Gdańska, Marcin Fryderyk Kierzpin z Berlina, Antoni Jan Lan z Gdańska, Jan Deodat Moschal bez podanego miejsca pochodzenia, Jan Zygmunt Grabich z Sorau w Saksonii, Jan Kolberk ze Szwecji, Jan Gilbert ze Szczecina, Jerzy Reyman z Neustadt w Austrii, Jan Hipsz z Heilsbergu na Warmii i wreszcie Samuel Fryderyk Imblich z Ber-

⁶ Dzisiaj dokument ten znajduje się w Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie (dalej cyt.: MRW), nr inw. MRW 1549. Zabytek ów został odnotowany w katalogu: *Polskie zabytki cechowe. Archiwalia*, Warszawa 1961, s. 189 i n. Obecnie przygotowana jest edycja tegoż statutu.

⁷ S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, oprac. B. Grochulska, E. Szwanowski, Warszawa 1959, s. 209.

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt.: AGAD), Warszawa Ekonomiczne (dalej cyt.: WE) 747: *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae ab Anno 1755 ad Annum 1770*; WE 748: *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae ab Anno 1770 ad Annum 1777*; WE 749: *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae ab Anno 1777 ad Annum 1789*.

⁹ S. Szymkiewicz, op. cit., s. 217.

¹⁰ AGAD, WE 747, s. 168.

¹¹ AGAD, WE 747, s. 181.

¹² Lassenius: AGAD, WE 748, s. 272; Hoffstaedter: AGAD, WE 749, s. 12.

lina¹³ W obrębie roku 1779, ale z datą 18 maja 1778 — widocznie uzupełniając zaległości — wymieniono Jonatana Juliusza Jedickie z Sondershausen w Turynii¹⁴. W ciągu całej następnej dekady — w nieregularnych odstępach — przybyło zaledwie dwóch mosiężników. W roku 1782 uzyskał prawa miejskie Jan Deodat Kibert z — jak zapisano — Regimonti, czyli Królewca, a w roku 1787 — Jan Gotfryd Ulrych z Gdańska¹⁵. Kolejny rok — 1788 — był obfitszy, odnotowano wtedy czterech majstrów: Henryka Fryderyka Maiera z Norymbergi, Walentego Emanuela Venusa i Hermana Jana Weyssa — obaj z Kurlandii oraz Karola Schwarzmeyera z Gdańska¹⁶. Łącznie wymieniono dwudziestu jeden majstrów tej profesji.

Czy byli to wszyscy ówczesni warszawscy mosiężnicy warszawscy? Z pewnością nie. W księdze *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae* nie figurują — choć powinni legitymować się obywatelstwem Starej Warszawy — trzej spośród jedenastu inicjatorów założenia cechu: Emanuel Wiktor Ingling, Jan Brause i Jan Gotfryd Rathke. O tym pierwszym wiadomo, że należał do stołecznego rodu z tradycjami, którego protoplastą był Marcin Ingling prowadzący tu warsztat mosiężniczy już w roku 1670¹⁷. O tym ostatnim — że pochodził z Gdańska, a patent majstrowski otrzymał 3 czerwca 1784 roku w cechu mosiężników w Krakowie¹⁸. Znamienny jest także *casus* Marcina Fryderyka Kirschpina¹⁹. Analogia imion i bardzo zbliżony zapis nazwiska każe go utożsamiać z wymienionym już przybyszem wpisanym w 1778 roku do księgi miejskiej Starej Warszawy — Marcinem Fryderykiem Kierzpinem. Wskazane również zostało to samo miejsce pochodzenia — Berlin, co dodatkowo przemawia za identycznością obu pojawiających się w źródłach postaci. Tyle tylko, że ów Kirschpin przybył do Warszawy ze stolicy Państwa Pruskiego w roku 1766. Wcześniej bowiem został „wpisany do ksiąg prawa miejskiego jurydyki Leszno”²⁰. Co więcej, został tam odnotowany jako „pozłotnik”. Przypadek ten dowodzi, że data wpisu wcale nie musi być równoznaczna z czasem pojawienia się rzemieślnika w stolicy Rzeczypospolitej, a także, iż określenie profesji bywało traktowane ze znaczną swobodą. Innemu przemianowaniu uległa profesja Jana Kolberka, który w 1792 roku zamieszkiwał i prowadził pracownię przy ulicy Senatorskiej 463, a wymieniony został w stołecznej taryfie jako „jubiler”²¹. Przykłady tego rodzaju można byłoby zresztą jeszcze pomnożyć²².

¹³ Tass: AGAD, WE 749, s. 37; Kierzpin: AGAD, WE 749, s. 37 i n.; Laro: AGAD, WE 749, s. 38; Moschal: AGAD, WE 749, s. 38; Grabich: AGAD, WE 749, s. 39; Kolberk: AGAD, WE 749, s. 39 i n.; Gibert: AGAD, WE 749, s. 40; Reyman: AGAD, WE 749, s. 41; Hipsz: AGAD, WE 749, s. 42; Imblich: AGAD, WE 749, s. 43.

¹⁴ AGAD, WE 749, s. 82 i n. Opóźnienie mogło się wiązać z niedopełnieniem obowiązku uiszczenia stosownej opłaty.

¹⁵ Kibert: AGAD, WE 749, s. 128; Ulrych: AGAD, WE 749, s. 214.

¹⁶ Maier: AGAD, WE 749, s. 220; Venus: AGAD, WE 749, s. 224; Weyss: AGAD, WE 749, s. 224; Schwarzmeyer: AGAD, WE 749, s. 225.

¹⁷ T. Łopieński, op. cit., s. 149.

¹⁸ T. Groszkowski, *Cech brązowników...*, s. 32. W artykule zamieszczono reprodukcję — nieistniejącego już dzisiaj — dokumentu. W późniejszej książce tegoż autora zacytowano ów list majstrowski w całości: tenże, *Monografia cechu...*, s. 67 i n. Możliwe, że Jan Gotfryd Rathke był antenatem dziewiętnastowiecznych złotników warszawskich — Emila Radke i jego syna Gustawa: H. Lileyko, *Srebro warszawskie w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 1979, s. 16 i n., s. 68 i n.

¹⁹ H. Myszkówna, *Srebro warszawskie XVIII i XIX wieku w zbiorach Muzeum Historycznego*, Warszawa 1973, s. 83.

²⁰ Tamże. Rzemieślnik należał więc do „rzekomej fali imigracji” z lat 1776–1778, będącej w istocie efektem formalnego przyjęcia do prawa miejskiego Starej Warszawy mieszkańców Leszna: K. Zienkowska, *Obywatelstwo miejskie Starej Warszawy przed Sejmem Czteroletnim (przyjęcia do prawa miejskiego w latach 1745–1788)*, [w:] *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Warszawa 1970, s. 22.

²¹ H. Myszkówna, op. cit., s. 84. Choć odnotowany tu został jako Kolberg i bez podania imienia, to jednak najpewniej zapis ów odnosił się do mosiężnika Jana Kolberka.

²² Leonard Lepszy w zestawionych przez siebie wykazach stołecznych złotników podsunął następujący: „Moszeznik z Pragi przy Warszawie, złotnik warszawski, czynny w r. 1755”: L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 320. Odnotowane miano: „Mosiężnik” z pewnością nie było nazwiskiem, lecz określeniem rzeczywistej profesji.

Warto przyrzeć się baczej zarówno kwestii chronologii, jak też topografii owych migracji. Aczkolwiek wszelkie wnioski w tym zakresie winny być formułowane w sposób ostrożny, to nasilenie przenosin do Warszawy wydaje się symptomatyczne. Stolica Rzeczypospolitej — nawet tej okrojonej po pierwszym rozbiore — silnie przyciągała specjalistów z krajów ościennych. To świadczyło o dynamicznym rozwoju zapotrzebowania na wytwórczość mosiężniczą. W czasach saskich popyt w tym zakresie zaspokajał przede wszystkim import, w czasach stanisławowskich — począwszy od schyłku lat siedemdziesiątych XVIII wieku — zaczął kształtować się lokalny chłonny rynek dla tego rodzaju produktów. Wiązało się to z szerszymi zjawiskami gospodarczymi zachodzącymi właśnie po pierwszym rozbiore. „kiedy — jak stwierdziła Barbara Grochulska — niezwykła koniunktura Warszawy stała się wyraźnie widoczna na tle stagnacji innych miast polskich”²³. Mosiężnicy przybywali z północy, zarówno tej bliższej, jaką stanowiła Warmia (2 majstrów) czy Gdańsk (7 majstrów), jak i tej odleglejszej, jak Kurlandia (2 majstrów) czy Królewiec (2 majstrów), a nawet bardzo odległej, jak zamorska Szwecja (1 majster). Podążali z zachodu, z Państwa Pruskiego, z dużych ośrodków miejskich, takich jak Berlin (2) czy Szczecin (1), także z innych miast krajów Rzeszy: z Norymbergi we Frankonii (1), z Sorau w Saksonii (1), nawet z niewielkich jak Sondershausen w Turynii (1). A wreszcie przyjeżdżali z południowo-zachodu, z Austrii, z takich miast jak Graz (1) czy Neustadt (1). Również w branży mosiężniczej imigracja zewnętrzna wyraźnie przeważała nad wewnętrzną, z innych regionów Rzeczypospolitej²⁴. W przypadku pierwszej dominowali przybysze z krajów Rzeszy Niemieckiej, w przypadku drugiej — z Gdańska, miasta o bogatych rzemieślniczych tradycjach²⁵.

Zapisy w księgach *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae* dowodzą, że najczęściej to właśnie mosiężnik mosiężnikowi udzielał w magistracie Starej Warszawy rekomendacji w staraniach o uzyskanie obywatelstwa miejskiego, dającego prawo do wykonywania rzemiosła (a od czasu powołania cechu także przynależności doń), ale nie stanowiło to żelaznej reguły²⁶. I tak dla przykładu w 1778 roku za Janem Deodatem Moschalem świadczył mosiężnik Daniel Thas, za Jerzym Reymanem — Tobiasz Hoffstaedter, w roku zaś 1788 za Henrykiem Fryderykiem Maierem — Michał Lassenius, a za trójką: Karolem Schwarzmeyerem, Walentym Emanulem Venusem, Hermanem Janem Weysem — Emanuel Wiktor Ingling. Ale wprowadzającym Tobiasza Hoffstaedtera był szklarz Ochedlinger nieznanego imienia, Daniela Tassa i Marcina Fryderyka Kierzpina — kupiec bławatny Jan Adam Blum, a Jana Kolberka i Jana Gilberta — krawiec Andrzej Glum. Wydaje się, że niejednokrotnie bardziej istotna aniżeli wykonywana profesja była wyznawana wiara. Większość mosiężników stanowili katolicy, mniejszość — ewangelicy, choć nie we wszystkich przypadkach jednoznacznie wyznanie określono wzywanie wpisywanego do księgi miejskiej²⁷. Do ewangelików zaliczali się: Karol Schwarzmeyer, Walenty Emanuel Venus, Herman Jan Weyss, Fryderyk Wilhelm Schultz. I to właśnie religijna wspólnota mogła być nie mniej ważnym niż przynależność do tej samej nacji czynnikiem sprzyjającym takim poręczeniom.

²³ B. Grochulska, op. cit., s. 148. Pogłębiona analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej stolicy: tejsze, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej. Podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980, passim. Już niegdys tę swoistą sprzeczność odnotował T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 2, Kraków 1897, s. 364 i n.

²⁴ Por.: B. Grochulska, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 147.

²⁵ Już dawno dostrzeżono zjawisko zasilania stołecznego rzemiosła przez przybyszów z jednego miasta, którzy osiadłszy w Warszawie polecali ją swym krajanom, szczególnie jaskrawo wystąpiło to w przypadku cechu piekarzy w większości wywodzących się z Dobrego Miasta na Warmii: T. Woynowski, *Cech piekarzy miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1931, s. 54.

²⁶ Na temat obywatelstwa miejskiego: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 243 i n.; K. Zienkowska, *Obywatelstwo miejskie...*, s. 5 i n.

²⁷ *Konotacja rzemieślników dysydenckich z 1776 r. przywołana przez Kazimierza Konarskiego rejestrowała w Warszawie „mosiężników jedenastu”*: K. Konarski (przy współpracy S. Konarskiego), *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970, s. 513.

Nielatwy do rozstrzygnięcia jest problem pisowni nazwisk owych mosiężników. Zazwyczaj każde przyjmowało zróżnicowane formy, co oczywiście stanowiło pochodną prób polonizacji obco brzmiących mian przybyszów, pomnożonych przez umiejętności pisarskie skrybów (a także obecnych możliwości odczytania ich często mało wyraźnego pisma)²⁸. Nie zawsze zaś nadarza się okazja konfrontacji rozmaitych wersji nazwiska wydobytych ze źródeł z własnym autografem złożonym przez danego rzemieślnika. Biorąc za punkt wyjścia brzmienie nazwisk zapisanych w tekście starannie przecież sporządzonego statutu cechowego — „Sławetni: Jonatan Juliusz Gedike, Emanuel Wiktor Jüngling, Jan Brause, Tobiasz Hoffstadter, Jan Zygmunt Grabich, Jan Gotfryd Ulrich, Jan Gotfryd Rathke, Henryk Fryderyk Meyer, Herman Jan Weis, Walenty Emanuel Wenus i Karol Schwartzmajer” — wypada wskazać pojawiające się odstępstwa. Oboczności występują w przypadku nazwisk: Brause (Brauze), Gedike (Gedyke, Jedicke, Jedicke), Jüngling (Ingling), Meyer (Maier, Majer), Rathke (Radke), Schwartzmajer (Schwarz-meyer, Szwarcmajer), Ulrich (Ulrych), Weis (Wajs, Weyss) czy Wenus (Fenus, Venus). Rozmaitość zapisów dotyczy także innych majstrów, niewymienionych w statucie: Kierzpin (Kirschpin), Kibert (Kiwert) czy Thas (Tass, Thies). W dotychczasowych badaniach szerzej ten problem został poruszony jedynie w odniesieniu do Hoffstaedtera, którego nazwisko zyskało też chyba najwięcej udokumentowanych w piśmie wariantów: Hoffstadter, Hoffstaedter, Hoffstaidter, Hoffsztetter, Hoffsztetter, Hofsztetter, Hopsteter, zwłaszcza że w tym przypadku istniała możliwość zestawienia ich z własnoręcznymi podpisami złożonymi przez rzemieślnika²⁹.

III. Wyroby powszednie

Zakres prac warszawskich mosiężników był bardzo rozległy. Wedle jednego z artykułów ustaw cechowych zatwierdzonych w 1789 roku mogli oni prowadzić roboty, które „zwyczajnie i w cudzych krajach do tej profesji mosiężniczej, czyli girtlerów, należą”, a zatem wyrabiać z „mosiądzu i miedzi” oraz z „cyny i ołowiu” wszelkiego rodzaju okucia „do szorów karecianyich”, „do koni wierzchowych”, tudzież i do samych „karet i siodeł”; różne detale, jak: klamki, gałki czy zawiasy do drzwi; ponadto wszelkie metalowe elementy służące „do ołtarzów, stołów, lustrów, szaf, skrzynek, szkatuł, komód i trun”; także najrozmaitszego rodzaju „inskrypcje” przeznaczone „do epitafiów”; czy wreszcie sprzęty kościelne zaliczane do kategorii argenteriiów: monstrancje, kielichy, puszkki na komunikanty, trybularze, lichtarze *etc.* Również rozmaite przedmioty codziennego domowego użytku, jak: „łyżki stołowe i do kawy różnego gatunku” czy też „trzonki do nożów i widelców”; także te stanowiące niezbędne uzupełnienie stroju — guziki z mosiądzu i cyny „lane, z puncynem robione, prasowane, sztychowane albo z różnymi cyratami do sukien, twardym i miękkim szlagludem lutowane, nielutowane”; wreszcie wszelkich rodzajów mosiężne zamki i klamki, „tabakiery do tabaki zażywania”, „instrumenta do rysowania i pisania”, po jeszcze drobniejsze przedmioty, jak: „haki do sukien i płaszczów, naparstki i kółeczka do firanek, szpilki do zębów i włosów”. Szeroki asortyment w mosiężniczej działalności stanowiły detale munduru i wyposażenia żołnierskiego — najrozmaitsze okucia „do karabinów, pantalerzów, bębnow, kordelasów, rożków do prochu”, sprzączki „do pendentów karabinów”, „do pantrontaszów”, czyli ładownic na naboje, różne „herby, szyldy, kirysy” do kaszkietów, także „ryngrafy” stanowiące oznaki oficerskie, a wreszcie „schowania do lontów dla grenadierów” czy „szpice do chorągwi, sztandarów”³⁰.

²⁸ Poniższe zestawienie wynika z zapisów zawartych w przytaczanych już dokumentach: statucie cechowym, księgach *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae* oraz przyjętych — na podstawie niezachowanych dokumentów korporacyjnych — przez Teodora Groszkowskiego.

²⁹ R. Mączyński, *Jak Hugo Kolltāj u warszawskiego majstra Tobiasza Hoffstaedtera monstrancję do Krzyżanowic zamawiał*, „Kw.HKM”, R. LIV, 2006, nr 1, s. 36 i n., 44, 48. Przedruk artykułu w: tenże, *Blaski złotniczego kunsztu. Studia z dziejów rzemiosła artystycznego XVII i XVIII wieku*, Toruń 2010, s. 186, 195, 205.

³⁰ Przytoczone cytaty zaczerpnięte zostały z XXXV artykułu statutu cechowego mosiężników z 1789 r.: MRW, nr inw. MRW 1549, k. nlb. [4v]. Bywał on już przywoływany w literaturze przedmiotu: T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 63 i n.; T. Łopieński, *op. cit.*, s. 152 i n.

Jak z tego wyliczenia wynika, rękodzieło mosiężników często polegało na wykonywaniu detali wchodzących w skład wyrobów o bardziej złożonym charakterze. Wytwarzali przecież półprodukty służące przedstawicielom innych cechów i to wcale licznych: siodlarzy i rymarzy, stolarzy i laskarzy, nożowników i ślusarzy, krawców i szewców *etc.* Wąskie specjalizacje w obrębie warszawskich rzemiosł branży metalowej raz po raz mogły skutkować wzajemnymi targami, „w praktyce przecież — jak zauważał Jan Ptaśnik — ściśle przestrzeganie rozgraniczenia roboty było bardzo trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza w rzemiosłach ściśle ze sobą spokrewnionych”³¹. Znakomitym do tego polem były choćby kościelne argenteria, przy których tworzeniu mosiężnicy — posługując się kamieniami szlachetnymi, stosując nie tylko złocenia, ale i wszystkie technologie typowe dla pracy w srebrze — raz po raz musieli przekraczać granice uprawnień i wkraczać na teren zastrzeżony dla mistrzów skupionych w korporacji złotników³². Nic dziwnego, że ci ostatni właśnie mosiężników wielokrotnie wskazywali w statucie cechu jako największych „przeszkodników” w uprawianym przez siebie rzemiośle³³. O ile bliska współpraca lub ostra konkurencja między przedstawicielami różnych cechów mieściła się w kanonie działań utrwalonych tradycją, o tyle nie mieściły się w nim pierwsze powstające manufaktury, a „usługowy” charakter prac mosiężników wręcz predysponował ich zatrudnianie wedle nowych zasad. Tak się stało w warszawskiej fabryce powozów prowadzonej przez Tomasza Dangla³⁴. Wiadomo, że w celu wyrobu dekoracyjnych okuć mosiężnych — zamków, klamek czy zawiasów — wyszukał on mosiężnika, który „posiadł sposób robienia kruszcu podobnego do srebra co do białości”³⁵. Właściciel manufaktury pragnął uwolnienia zaangażowanych przezeń rzemieślników cechowych od więzów, jakie narzucały korporacyjne statuty, i podporządkowania rytmowi pracy, jakiego wymagała manufaktura, przegrał jednak w 1793 roku sprawę z magistratem warszawskim³⁶.

W wielu przypadkach produkcja mosiężnicza mogła, a nawet musiała przybierać charakter masowy. Brakuje na ten temat konkretnych przekazów archiwalnych, ale wystarczy sięgnąć do nieco innych źródeł, by zjawisko to uzmysłowić z całą oczywistością. Mundur żołnierski wymagał znacznej liczby guzików, które wyrabiane były z mosiądzu lub z cyny, więc pełny ich asortyment należał do prerogatyw cechu mosiężniczego. Zapotrzebowanie na umundurowanie, jakie pociągnął za sobą wybuch insurekcji kościuszkowskiej, spowodowało przedstawienie całego środowiska rzemieślników warszawskich na produkcję militarną³⁷. Krzysztof Bauer zestawiał niegdyś dane na temat umundurowania poszczególnych formacji biorących udział w powstaniu. Wiadomo stąd, że do połowy sierpnia 1794 roku na mocy kontraktów Komisariat Wojskowy otrzymał do rozdysponowania 9977 klamer i tyleż sprzączek mosiężnych, a w trakcie wykonywania pozostawało jeszcze 500 klamer i 1000 sprzączek³⁸. Liczby zaś guzików niezbędnych do szytych pospiesznie mundurów szły w wykazach w tysiące, z koniecznością

³¹ J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 123.

³² Na konkretnym przykładzie problem ten omówił R. Mączyński, *Jak Hugo Kolltąj...*, s. 45 i n.; tenże, *Blaski złotniczego...*, s. 181 i n.

³³ Statut złotników Starej Warszawy był niewiele wcześniejszy od przywileju mosiężników, w ostatniej swej redakcji pochodził z 1 IX 1785 r.: B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu złotniczego miasta Warszawy*, Warszawa 1914, s. 18 i n.

³⁴ K. Zienkowska, „Urodzony” majster Dangel i jego spór z cechami warszawskimi (*Z dziejów manufaktur mieszczzańskich w XVIII wieku*), [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, Warszawa 1972, s. 259 i n.

³⁵ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 222. W cytacie mowa o tzw. nowym srebrze, czyli białej miedzi, jeśli dosłownie przełożyć niemiecki termin: *Weisskupfer*.

³⁶ Obszernie na ten temat: K. Zienkowska, „Urodzony” majster..., s. 267 i n.

³⁷ Szeroko zagadnienia te omawiał A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1957, s. 78 i n.; tenże, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, s. 227 i n.

³⁸ K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981, s. 292 i n.



Ryc. 1. Guziki mundurowe z drugiej połowy XVIII wieku. Ze zbiorów prywatnych Michała Antczaka i Roberta W. Bauera. Fot. B. Skrzyński

Fig. 1. Uniform buttons, 2nd half of the 18th c. From Michał Antczak's and Robert W. Bauer's private collections. Photo by B. Skrzyński

użycia dodatkowego mnożnika 12, bo liczone je w tuzinach³⁹. Korpusy inżynierów i pontonierów otrzymały 1090 tuzinów guzików, 15 regiment piechoty — 2406, 16 regiment piechoty — 2300, 19 regiment piechoty — 600, brygada II petyhorska — 300, pułk 3 przedniej straży — 800, pułk 4 przedniej straży — 320, pułk 5 przedniej straży — 558⁴⁰. Owa statystyka podana jest jedynie gwoli przykładu i nie rości sobie pretensji (także z uwagi na niekompletność źródeł) do pełnego wykazu.

Tego rodzaju produkcja masowa — nie tylko dlatego, że ta, o której wspomniano, prowadzona była w szczególnie trudnych warunkach działań wojennych — pozostaje anonimowa. Nie pozwala powiązać jej z konkretnymi wytwórcami brak jakichkolwiek oznaczeń na samych wyrobach mówiących o ich proveniencji. Pochodzące z drugiej połowy XVIII stulecia „ordynaryjne” guziki wykonywane z metalu nie były przedmiotami skomplikowanymi. Albo przybierały formę półwypukłą, „dętą”, z charakterystycznymi otworami na rewersie, albo płaską, wyokrągloną jedynie na obrzeżu; niezależnie od zasadniczego kształtu na odwrotnej stronie guzik miał przylutowane masywne „ucho”, robione z kawałka przewierconej blachy lub też z wygiętego w pętelkę drutu (ryc. 1). Przeprowadzona w Rzeczypospolitej Obojga Narodów reforma umundurowania z lat osiemdziesiątych, zakończona ostatecznie w roku 1791, ustanowiła zasadę używania guzików dwójakiego koloru: „złoty” (czyli mosiężny) i „biały” (czyli cynowych), „na których miały być numery takie, jakich dotąd brygady, pułki i regimenty używały”⁴¹. Zamierzenia tego ze względów finansowych nie udało się w ostatnich latach niepodległości zrealizować

³⁹ Ikonografia dowodzi, że liczba guzików potrzebnych do jednego munduru była zróżnicowana i zależała od formacji. Por. m.in.: [B. Gembarzewski], *Żołnierz polski — ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, [t. 2], *Od 1697 do 1794 roku*, Warszawa 1962, passim; L. Ratajczyk, J. Teodorczyk, *Wojsko powstania kościuszkowskiego w oczach współczesnych malarzy*, Warszawa 1987, passim.

⁴⁰ K. Bauer, op. cit., s. 301, 308 i n., 320 i n. Nb. ten asortyment był tak poszukiwany, że nie wahano się przed wykorzystaniem w regimencie 7 piechoty 1652 tuzinów „zdobycznych guzików rosyjskich”, tamże, s. 306.

⁴¹ W. Boczkowski, M. Jaroszyński-Wolfram, K. Gładki, *Guziki. Polskie guziki wojskowe od XVI do końca XX wieku. Przewodnik dla kolekcjonerów*, Warszawa 1999, s. 15. Por. też: Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 45 i n.

w pełni, toteż w wojskowych mundurach z okresu insurekcji kościuszkowskiej obecne były zarówno guziki z oznaczeniami jednostek, jak też zupełnie gładkie. I jedne, i drugie są dziś cennym obiektem pośród kolekcjonerów specjalizujących się w filobutonistyce⁴².

Znaki producenckie pojawiły się dopiero na początku XIX wieku, gdy wytwarzanie guzików przybrało charakter przemysłowy i z pracowni rzemieślniczych przeniesione zostało do zakładanych wtedy manufaktur⁴³. Te największe pozostawały w gestii przedsiębiorców żydowskich. Ale nie wszystkie. Była wśród nich fabryka, działająca co najmniej od roku 1816, prowadzona przez Ludwika Jedicke najpierw na Lesznie 737, potem tamże, lecz pod numerem 654, wreszcie zlokalizowana przy ulicy Senatorskiej 468, gdzie dotrwała do roku 1838⁴⁴. U początków jej istnienia „Gazeta Warszawska” anonowała handlową ofertę następującym ogłoszeniem: „U Jegomości Pana Ludwika Jedicke dostać można guzików najlepszym srebrem obkładanych wojskowych, numerów wszystkich, niemniej z orłami i granatami; tuzin dużych po zł pol. 15, małych po zł pol. 10; także herbowe, jakie kto obstaluje, mieć może”⁴⁵. Produkowane guziki były już wtedy na rewersie sygnowane nie tylko tłoczonym nazwiskiem właściciela, lecz również aktualnym adresem, a zatem — co znamienne dla potrzeb rodzącej się wolnej konkurencji kapitalistycznego świata — reklamą firmy. Samo nazwisko: Jedicke zapisywane bywało też inaczej, jako: Jedyke lub Gedyke.

Ów Ludwik Jedicke *vel* Gedyke był synem i spadkobiercą wpisanego w 1778 roku do książki *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae* Jonatana Juliusza Gedyke, który imigrował nad Wisłę z Sondershausen. Był on jednym ze współzałożycieli mosiężniczego cechu, syn również do tej korporacji należał. Tak wyraźnie sprofilowana działalność zawodowa potomka mogłaby — lecz to hipoteza jedynie, której przy obecnym stanie badań nie można poprzeć źródłowymi argumentami — wywodzić się wprost z zakresu działalności ojca. Ten musiał cieszyć się znacznym mirem w środowisku stołecznych rzemieślników, skoro został obrany starszym nowo utworzonego stowarzyszenia⁴⁶. Pod jego przewodnictwem odbyła się pierwsza sesja, na którą — dla przysporzenia jej większego splendoru — przybyli też przedstawiciele najwyższych władz Starej Warszawy. Prezydent Jan Dekert wygłosił uroczystą mowę, przekazał klucze do korporacyjnej ludy oraz czytanie na głos wilkierza zalecił, by zatwierdzone artykuły stały się wszystkim dobrze znane. „Na tejże sesji — co odnotował spisany protokół — Jegomość Pan Gedyke, starszy, prawo cechowe podług przepisu artykułów w kwocie zł pol. 300 do skrzynki cechowej zapłacił i list swój majsterski [...] złożył, dlatego za zupełnie wypłatnego majstra jest uznany i zakwitowany”; w jego ślady od razu poszli też niektórzy spośród pozostałych mistrzów⁴⁷. Autorytet Jonatana Juliusza Gedyke wykraczał zresztą poza sferę zawodową, skoro w obliczu klęski insurekcji kościuszkowskiej został on delegatem miasta do Rady Najwyższej Narodowej⁴⁸. Zamieszkiwał i miał swój warsztat przy ulicy Piekarskiej 126⁴⁹.

⁴² Za przygotowanie ilustracji do mego artykułu ukazującej wybór osiemnastowiecznych guzików winien jestem podziękowanie Panu dr inż. Robertowi W. Bauerowi, twórcy strony internetowej: www.buttonarium.eu.

⁴³ M. Dubrawska, A. Sołtan, *Wytwórnice guzików w dziewiętnastowiecznej Warszawie i ich produkcja*, „Almanach Muzealny”, t. III, 2001, s. 91 i n. Por. też: W. Boczkowski, M. Jaroszyński-Wolfram, K. Gładki, op. cit., s. 152 i n.; D. Krupop, *Guziki mundurowe 1792–1945*, t. 1, Łódź 2011–2012, s. 120, 174.

⁴⁴ M. Dubrawska, A. Sołtan, op. cit., s. 96.

⁴⁵ „Gazeta Warszawska”, R. XLIII, 1816, nr 60 (z 27 VII — Dodatek Drugi), s. 1384.

⁴⁶ T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 11.

⁴⁷ Dokument nie zachował się, w obszernych fragmentach przytoczony został w: tamże, s. 12 i n. Nie wiadomo jak długo Jonatan Juliusz Gedyke pozostawał starszym cechu mosiężników, prawdopodobnie dopiero ok. 1797 r. zastąpił go na tym stanowisku Fryderyk Krüger: T. Groszkowski, op. cit., s. 42 i n.

⁴⁸ Odnotował to: W. Smoleński, *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, oprac. i wstęp M.H. Se-rejski, A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 266.

⁴⁹ *Opis wszystkich pałaców, domów, kościołów, szpitalów i ich posesorów miasta Warszawy dla wygody publicznej wydany... = Verzeichniss saemtlicher in der Stadt Warschau befindlichen Haeuser, Palais, der Possessioner*,

IV. Wyroby wyjątkowe

Również wyroby mosiężnicze mające znacznie bardziej indywidualny charakter aniżeli guziki pozostają anonimowe w zakresie wykonawstwa. Przede wszystkim dlatego, że prace te nie były w jakikolwiek sposób sygnowane. Nie skłaniała do tego ani konieczność ochrony standardów jakości materiału, jak w przypadku złotników, ani też potrzeba oznaczenia własnego dokonania, dość sporadycznie w XVIII stuleciu pojawiająca się nawet w „wyższych” rodzajach sztuki. Rzadko więc istnieje możliwość powiązania danego wyrobu z konkretnym, znanym z imienia i nazwiska, warszawskim mosiężnikiem. Takim wyjątkiem okazał się *casus* znaczącej grupy prac o charakterze sakralnym, stworzonych w warsztacie Tobiasza Hoffstaedtera, który jako przedstawiciel rzemiosła artystycznego (z wyraźnym przesunięciem akcentu na drugi człon tego terminu) dopiero niedawno wychynął z niebytu za sprawą odnalezienia podpisanego przezeń kontraktu. Umowa zawarta w 1787 roku dotyczyła wykonania monstrancji — fundowanej przez kanonika krakowskiego, a przy tym wybitnego filozofa, pisarza i polityka czasów Oświecenia, Hugona Kołłątaja — przeznaczonej do kościoła w Krzyżanowicach nieopodal Pińczowa⁵⁰. Szczególną uwagę zwracają zaawansowane formy klasycystyczne zastosowane w tym dziele przez mosiężnika, gdyż były one wtedy jeszcze nieobecne wśród złotników warszawskich tworzących na potrzeby kościelnej liturgii. Zarówno na Mazowszu, jak też w innych regionach Rzeczypospolitej bardzo długo w sztuce sakralnej wybrzmiewały tradycje późnobarokowe.

Monstrancja odznacza się wyjątkową maestrią artystyczną i najwyższym rękodzielniczym kunsztem (ryc. 2). Sporządzona została z mosiądzu (wysokość: 63 cm, średnica glorii: 38,5 cm, wymiar stopy: 27 × 21 cm) techniką repusowania, wycinania, cyzelowania; w całości jest wyłożona. Owalną, gładką stopę zdobi szeroki pas roślinnej plecionki z liści lauru. Trzon został ukształtowany na podobieństwo snopu kłosów zboża, a jego podstawę tworzy pęk lancetowatych liści płójących się w kształt rozety. Wyżej, ponad profilowaną przewiązką, realizm ustępuje stylizacji i ów „snop” zaczyna nabierać charakteru osadzonego na bazie kanelowanego trzonu kolumny. Wieńczący ją „kapitel” ponownie jednak odwołuje się do wzorów natury: składają się nań winne grona wśród liści winorośli oraz malowniczo rozkładające się pszeniczne kłosa. Stanowią one podstawę promienistej glorii, ukształtowanej z prostych promieni, ujętych w wiązki. *Reservaculum* zdobią trzy wieńce kamieni — wewnętrzny i zewnętrzny, utworzone z bezbarwnych kryształów górskich, rozdziela rząd żółtawych topazów. Tę dekorację ujmują jeszcze wysadzone „kryształami brylantowanymi” promienie o zmiennej długości, powtarzane w cyklicznym rytmie dwanaście razy. Wreszcie otacza ją wysrebrzana korona cierniowa, spleciona z trzech gałązek, mających — zgodnie z brzmieniem umowy — „imitować ciernie naturalne”⁵¹. Drugim krzyżanowickim dziełem tego samego autorstwa jest puszka na komunikanty (wysokość: 33,3, średnica stopy: 15,3, czary: 12,7 cm) w formie pszenicznego snopa podtrzymującego sferę zwieńczoną figurką Baranka Apokaliptycznego spoczywającego na księdze opatrzonej siedmioma pieczęciami (ryc. 3).

Tobiasz Hoffstaedter pochodził z miasta Graz. W 1777 roku został przyjęty w poczet obywateli Starej Warszawy, a w roku 1789 stał się jednym ze współzałożycieli mosiężniczego cechu. Pracował dla potrzeb dworu króla Stanisława Augusta: w roku 1786 złożył brązowe kandelabry, wykonane wcześniej w Paryżu według projektu Jean-Louis Prieura, przeznaczone

Kirchen und Hospitalen, zum besten des Publici herausgegeben..., [Warszawa] 1797, s. 7. Przedruk tejsz taryfy w: W. Smoleński, op. cit., s. 357 i n.

⁵⁰ Szerzej na temat spisanego kontraktu i zrealizowanego dzieła: R. Mączyński, *Jak Hugo Kołłątaj...*, s. 35 i n.; tenże, *Blaski złotniczego...*, s. 181 i n.

⁵¹ Cytaty wg edycji: tenże, *Blaski złotniczego...*, s. 210 i n.



Ryc. 2. Tobiasz Hoffstaedter, monstrancja ufundowana przez księdza Hugona Kołłątaja. Własność kościoła parafialnego w Krzyżanowicach. Fot. R. Mączyński

Fig. 2. Tobiasz Hoffstaedter, a monstrance funded by Rev. Hugo Kołłątaj, owned by the parish church in Krzyżanowice. Photo by R. Mączyński



Ryc. 3. Tobiasz Hoffstaedter, puszka na komunikanty ufundowana przez księdza Hugona Kołłątaja. Własność kościoła parafialnego w Krzyżanowicach. Fot. R. Mączyński

Fig. 3. Tobiasz Hoffstaedter, a cyborium funded by Rev. Hugo Kołłątaj, owned by the parish church in Krzyżanowice. Photo by R. Mączyński

do Sali Audiencjonalnej Nowej na Zamku Królewskim⁵². Pracował też dla najznacniejszych magnatów: w latach 1782–1783 uczestniczył w przygotowaniu paradnego umundurowania i wyposażenia nowo sformowanej gwardii galicyjskiej, dowodzonej przez Adama Kazimierza Czartoryskiego, prezentowanej podczas gali w Wiedniu⁵³. Obecny stan wiedzy na temat Hoffstaedtera pozwala stwierdzić, że szczególnie wiele zleceń otrzymywał na kościelne argenteria, nie tylko na te przeznaczone do Krzyżanowic⁵⁴. Warszawska taryfa z 1792 roku wskazała lokalizację jego warsztatu (w którym zatrudnionych było podówczas kilku pracowników) w kamienicy krawca Stanisława Dąbrowskiego przy ulicy Freta 273 u zbiegu ze Świętojerską⁵⁵. Uprawiane rzemiosło musiało przynosić zysk, gdyż pięć lat później Hoffstaedter odnotowany został jako właściciel domu przy ulicy Przyrynek 1906, położonego nieopodal kościoła farnego Nowej Warszawy⁵⁶. Pewne — udokumentowane źródłowo — daty ramowe działalności mosiężnika nad Wisłą to lata 1777–1797, ale też ów końcowy rok niczego w jego karierze nie finalizował, a jedynie potwierdzał pomyślne prosperowanie artysty⁵⁷.

Profesja Tobiasza Hoffstaedtera bywała niekiedy określana jako złotnicza. Zdawał się to nawet potwierdzać ujawniony kontrakt na wykonanie monstrancji do Krzyżanowic, w którym mówi się o nim jako o „złotniku”, co niewątpliwie wynikało stąd jedynie, że taki właśnie charakter miała zamawiana rzemieślnicza usługa. Natomiast rozmaite inne osiemnastowieczne przekazy źródłowe konsekwentnie wymieniają Hoffstaedtera jako „mosiężnika”, co musiało odpowiadać odebranemu wykształceniu i przynależności cechowej (oraz wynikającym z tego tytułu przywilejom i obowiązkom). Będąc mosiężnikiem (a nie złotnikiem) nie mógł — przynajmniej oficjalnie — łączyć obu profesji. Wyraźnie zabraniały tego ówczesne przepisy korporacyjne. Wykroczeniem więc było nie tylko wytwarzanie przezeń „srebrnych łyżek, solniczek i innych naczyń” — o czym wzmiankował dokument z 1780 roku — lecz w ogóle wyrabianie jakichkolwiek przedmiotów mosiężnych czy miedzianych z użyciem złota, srebra czy kamieni⁵⁸. Wąsko sprofilowane cechowe specjalizacje i restrykcyjne próby wyeliminowania konkurencji musiały prowadzić do konfliktów, ujawniających dobitnie, iż wywodzący się ze średniowiecza system cechowy u progu doby nowoczesnej stanowił ograniczający rzemieślników — tych zwłaszcza, którzy wykazywali się artystyczną indywidualnością — sztywny gorset nieprzystający do wyzwań, jakie niosła rzeczywistość czasów Oświecenia.

⁵² M.W. Przewoźna, *Bronzearbeiten, „à la grecque — die Bestellungen des Warschauer Hofes in der Jahren 1766–1768*, [w:] *Vergoldete Bronzen. Die Bronzearbeiten des Spätbarock und Klassizismus*, t. 2: *Beiträge zur Geschichte und Technik der Bronzearbeiten zur Künstlern und der Werkstätten*, München 1986, s. 556. W znacznie skróconej polskiej wersji tego tekstu brakuje informacji o Hoffstaedterze: tejeż, *Paryskie brązy „à la grecque” z zamówienia dworu warszawskiego 1766–1768*, „Kronika Zamkowa”, R. IV, 1988, nr 3, s. 15 i n.

⁵³ J.J. Dreścik, *Wiedeńska parada warszawskiego rzemiosła*, „Almanach Muzealny”, t. III, 2001, s. 57 i n. Rząd koński wierzchowca dosiadanego przez księcia zachował się do dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie — Oddział Muzeum Książąt Czartoryskich. Starsza literatura wzmiankowała ten zabytek, nie podając nazwisk wykonawców: Z. Żygulski jun., *Ze studiów nad dawną sztuką siodlarską*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. V, 1959, s. 94; tenże, *Dzieje polskiego rzemiosła artystycznego*, Warszawa 1987, s. 127.

⁵⁴ Szerzej na ten temat: R. Mączyński, *Grupa klasycystycznych monstrancji z motywem palmy — autorstwo inwencji i sposoby jej wykorzystania*, „Kw.HKM”, R. LVII, 2009, nr 2, s. 243 i n., przedruk artykułu w: tenże, *Blaski złotniczego...*, s. 229 i n.

⁵⁵ H. Myszkówna, op. cit., s. 78.

⁵⁶ *Opis wszystkich pałaców...*, s. 63. Posiadanie drewnianego domu w Warszawie nie świadczyło podówczas wcale o niższym statusie posesora, wiadomo bowiem, że to właśnie „rzemieślnicy byli właścicielami większości domów drewnianych”: B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przegl. Hist.”, t. XLV, 1954, z. 4, s. 606.

⁵⁷ Autor niniejszego artykułu przygotowuje monografię życia i działalności artystycznej Tobiasza Hoffstaedtera.

⁵⁸ L. Lepsi, op. cit., s. 316.



Ryc. 4. Jan Gottlieb Kiwert, ceremonialna kielnia użyta do położenia przez króla Stanisława Augusta kamienia węgielnego pod Świątynią Opatrzności Bożej w Warszawie. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Fot. Pracownia Fotograficzna MNK

Fig. 4. Jan Gottlieb Kiwert, the ceremonial trowel used by King Stanislaus Augustus on the occasion of laying the foundation stone of the church of Divine Providence in Warsaw. The National Museum in Cracow. Photo by the Photographic Section of the National Museum in Cracow

Innym, nie mniej ciekawym dziełem, lecz raczej ze względów historycznych aniżeli artystycznych, są przechowywane dzisiaj w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie narzędzia użyte przez króla Stanisława Augusta podczas wmurowania kamienia węgielnego pod Świątynią Opatrzności Bożej⁵⁹. Uroczystość ta — jak wiadomo — odbyła się 3 maja 1792 roku, w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja⁶⁰. To kielnia (wymiar: 15 × 8 cm) i młotek (ściślej jego obuch, długość: 17,7 cm) wykonane ze złoczonego brązu. Ich forma nie jest nazbyt wyszukana, gdyż powiela wypracowane tradycją kształty obu tych mularskich narzędzi

⁵⁹ Muzeum Narodowe w Krakowie, obuch młotka: nr inw. MNK IV-V-380; kielnia: nr inw. MNK IV-V-381. Ekspozycje stanowiły dar Jadwigi z Rogozińskich Ratyńskiej z 1905 r.: *Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1905*, Kraków 1905, s. 29. Por. też: H. D'Abancourt de Franqueville, *Katalog zabytków XVIII wieku Muzeum Narodowego w Krakowie*, Kraków 1906, s. 203 i n. Szerzej o obu tych zabytkach: M. Paś, *Kielnia i młotek*, „Spotkania z Zabytkami”, R. XXVIII, 2004, nr 8, s. 34; *Stanisław August, ostatni król Polski. Polityk, mecenas, reformator 1764–1795*. [Katalog wystawy]. Zamek Królewski w Warszawie, red. A. Sołtys, Warszawa 2012, s. 456 i n.

⁶⁰ Na temat Świątyni Opatrzności m.in.: Z. Batowski, *Świątynia Opatrzności z roku 1791*, Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych, R. XXIII, 1930, z. 2/6, s. 78 i n.; M. Kwiatkowski, *Stanisław August. Król — architekt*, Wrocław 1983, s. 223 i n.; M. Jankowska, *Świątynia Opatrzności ku czci Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1991, passim; K. Karasiewicz, *Świątynia Opatrzności Bożej. Dzieje idei i budowy*, Kraków 2011, passim.



Ryc. 5. Jan Gottlieb Kiwert, obuch ceremonialnego młotka użytego do położenia przez króla Stanisława Augusta kamienia węgielnego pod Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Fot. Pracownia Fotograficzna MNK

Fig. 5. Jan Gottlieb Kiwert, the ceremonial hammer used by King Stanislaus Augustus on the occasion of laying the foundation stone of the church of Divine Providence in Warsaw. The National Museum in Cracow. Photo by the Photographic Section of the National Museum in Cracow

(ryc. 4, 5). Elementem w tym przypadku wyjątkowym jest umieszczona na obu analogiczna inskrypcja, upamiętniająca datę wydarzenia: „3 Maji 1792” oraz sprawczą rolę monarchy w nim uczestniczącego „S[tanislaus] A[ugustus] R[ex]”. Brak elementów drewnianych — uchwytu kielni i trzonka młotka — stanowi pochodną zwyczaju „łamania rękojeści narzędzi, aby nie zostały ponownie użyte”⁶¹. Na obu eksponatach widnieją też oznaczenia IGK, które powiązano z jednym z wymienionych już wcześniej mosiężników warszawskich — Janem Gottliebem Kiwertem⁶².

Jak ważnym rekwizytem były te mularskie narzędzia i jak wielką wagę przywiązywano do uroczystości wmurowania kamienia węgielnego — traktując ją jako „akt patriotyczny” — uświadamia szczegółowy program tej uroczystości. Projekt całej ceremonii ułożyli trzej marszałkowie: wielki koronny — Michał Wandalin Mniszech, wielki litewski — Ignacy Potocki i nadworny koronny — Kazimierz Raczyński, a celem upowszechnienia ogłoszono go drukiem w ówczesnej prasie⁶³. Uroczystość rozpoczęta o 9 rano trwała osiem godzin. Wzięli w niej udział nie tylko

⁶¹ *Stanisław August, ostatni król...*, s. 456.

⁶² Powiązania owego monogramu z konkretnym rzemieślnikiem dokonała M. Paś, op. cit., s. 34.

⁶³ *Porządek obrządku w dniu 5 maja roku 1792*, „Gazeta Warszawska”, R. XIX, 1792, nr 34 (z 28 IV — Addyament), s. nlb. Stamtąd pochodzą dalsze cytaty odnoszące się do tej uroczystości. Cały opis opublikowała K. Karaskiewicz, op. cit., s. 23 i n.

król, wszyscy dygnitarze świeccy i duchowni, posłowie cudzoziemscy, dystygowane damy, przedstawiciele zakonów, magistratu i urzędów, delegaci z innych województw, ziem i powiatów, asysta rozmaitych formacji wojskowych, kapeli i chórów — jako że wykonywano „*Te Deum* z muzyką sławnego Paisiella” — lecz także tłumy gapiów z Warszawy i okolic, gdyż do miasta zjechało z tej okazji czterdzieści tysięcy osób. Uroczystość zaczęła się w kościele misjonarskim Św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu, po czym procesjonalnie — przy biciu w dzwony we wszystkich świątyniach miasta — jej uczestnicy skierowali się „ku miejscu, gdzie będzie zakładany Kościół Opatrzności”. Tam prymas Michał Jerzy Poniatowski miał poświęcić kamień węgielny, a po jego złożeniu na miejscu przeznaczenia, „podać kielnię Królowi Jegomości do rzucenia nań wapna, do czego i inne stany, zacząwszy od celebrującego, przyłożą się”. Wtedy też salwę oddały armaty zgromadzone pod Belwederem. Zasadniczą ceremonię zakończył zaintonowany przez prymasa hymn *Veni Creator* i błogosławieństwo udzielone zebrany, choć nie był to wcale kres rozmaitych atrakcji towarzyszących tej uroczystości⁶⁴.

W przypadku Jana Gottlieba Kiwerta — wykonawcy narzędzi mularskich, na których musiała się skupić uwaga wszystkich uczestników owej celebry — równie niewiele jest znanych faktów biograficznych. Wiadomo, że przyjechał z Królewca, do księgi *Album civile civitatis Antiquae Varsaviae* wpisany został w roku 1782. Dorobił się w stolicy znacznego majątku i tytułu nadwornego mosiężnika Jego Królewskiej Mości. Warsztat miał we własnej kamienicy przy ulicy Twardej 1104⁶⁵. W trakcie insurekcji kościuszkowskiej „zakupił odpowiednie narzędzia i zaczął się uczyć nowej specjalności” pragnąc przestawić go „na produkcję broni palnej”⁶⁶. Więcej da się powiedzieć nie o jego dorobku jako rzemieślnika, lecz o jego charakterze jako człowieka. „Jednym z zawziętych piniaczy — pisał Tadeusz Groszkowski — był sławetny Jan Gottlieb Kiwert, majster mosiężniczy, któremu przy wstąpieniu do cechu robiono różne ulgi. Okazuje się, że Kiwert rzeczywiście był fuszerem: majstersztyku nie robił, listu wyzwolenia i metryki nie złożył, co było nieodzownym warunkiem przy spłaceniu się majstra. Natomiast Kiwert posiadał duży zasób zarozumiałości i lekceważył powagę cechu. Mając osobistą urazę do jednego z majstrów, postanowił załatwić tę sprawę na sesji. [...] Kiedy sesję zagajono [...] Kiwert zamiast wyłuszczyć powód, dla którego sesję zwołał lub wnieść jaką skargę, najsamprzód obelżywymi słowy majstrów cechowych zwymyślał, sławetnego [Gottlieba] Ermisza nazwał partaczem i domagał się, iżby z sesji ustąpił. Dalej [...] nie zważając na otwartą ładę i rozłożone przywileje królewskie, hałas czyniąc, słowa nieprzyzwoite a przykre mówił i z sesji odszedł”⁶⁷. Długo jeszcze potem cech prawował się z Kiertem we wszystkich możliwych instancjach, wydając na to niemałe sumy⁶⁸. Bywało, że nie znając źródeł sporu próbowano w najnowszej dobie interpretować postać tego rzemieślnika jako obrońcy rzetelnego „przestrzegania reglamentacji produkcji czy zatrudnienia”⁶⁹.

⁶⁴ Ceremonia przebiegła zgodnie z planem, potwierdziła to obszerna deskrypcja zamieszczona w prasie, konstatująca, że po symbolicznym geście uczynionym przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, „kładły się cegły, a senat, ministrowie do roboty przykładali się, wymurowano więc nad kamieniem w cyrkule niższym kawał”: „Korespondent Warszawski Donoszący Wiadomości Krajowe i Zagraniczne”, R. I, 1792, nr 2 (z 5 V), s. 9 i n. (cytat ze s. 12 i n.).

⁶⁵ *Opis wszystkich pałaców...*, s. 38.

⁶⁶ A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł...*, s. 26 i n.

⁶⁷ T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 28.

⁶⁸ Nie tylko z własnym środowiskiem pozostawał ów krewki rzemieślnik zwaśniony, o czym świadczyły rezultaty podjętej przezeń produkcji broni: „Spotkał się jednak z zawiścią ze strony dawnych rusznikarzy, a może zbyt był chciwy zysku, dość, że skargi jego rozpatrywał aż prezydent [Ignacy Wyssogota] Zakrzewski, z niepomysłnym zresztą dla Kiwerta rezultatem”: A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł...*, s. 27.

⁶⁹ K. Zienkowska, „*Urodzony*” majster..., s. 266. Autorka artykułu, cytując wrywkowo jeden z dokumentów dotyczących sporu (pochodzący z 20 VII 1789 r.), nie znała ustaleń poczynionych przez Teodora Groszkowskiego w monografii mosiężniczego cechu.

V. Założenie korporacji

Okoliczności powstania korporacji mosiężników Starej Warszawy były następujące: „Czternastu sławetnych majstrów profesji girtlerowskiej, prowadzących swe warsztaty w obrębie miasta [...], w dniu 17 lipca 1788 roku, naradziwszy się między sobą, postanowiło założyć konfraternię”⁷⁰. Sądząc z późniejszej aktywności powołanego stowarzyszenia, zasadniczym motywem była skuteczniejsza, bo wsparta literą ustanowionego statutu, walka ze wszelkiego rodzaju „partaczami” i „przeszkodnikami”, a zatem — co typowe — egzekwowanie „wyłączonego prawa wytwarzania i sprzedaży wyrobów wchodzących w zakres danego rzemiosła”⁷¹. Wyjątkowo wiele tego rodzaju spraw sądowych zdołano bowiem z niemałym kosztem, acz z wątpliwą skutecznością, przeprowadzić w ciągu ostatnich jeszcze lat istnienia niepodległej Rzeczypospolitej⁷². A skoro zyski z powstania korporacji szacowano jako znaczne, nie wahano się ponieść na jej założenie okazałego kosztu. Sprowadzenie jako przydatnego wzoru wilkierzy z zagranicy, ich przełożenie na język polski, ułożenie artykułów własnego statutu, erekcja cechu, uzyskanie przywilejów i confirmacja starszych kosztowały 2650 zł pol. Niemal drugie tyle uiszczono za prawo odwoływania się do sądów marszałkowskich i ścigania „przestępców” w jurydykach otaczających miasto Starą Warszawę. Doliczywszy zaś inne drobniejsze kwoty, łączny wydatek na zorganizowanie cechu wyniósł 7066 zł pol. i 13½ gr. Była to suma tak znaczna, że składkowy fundusz zebrany przez grupę inicjatywną okazał się zbyt skromny. Toteż najzamożniejszy z majstrów, Emanuel Wiktor Ingling, dołożyć musiał z własnej kieszeni 1800 zł pol., co korporacja miała mu zrekomensować z przyszłych zysków⁷³.

Opracowania tekstu przywilejów mosiężników warszawskich dokonano w drugiej połowie roku 1788. „Tym, którzy badali postępowanie kancelaryjne władz municypalnych ówczesnych — pisał Franciszek Reinstein — wiadomo, iż procedura zakładania nowego cechu w Warszawie odbywała się w sposób następujący. Grono mistrzów pragnących utworzyć cech, zwracało się z petycją do prezydenta, ów występował do kancelarii królewskiej, zawsze z gotowym projektem przywilejów już wypisanym na pergaminie. Magistratowi najlepiej były wiadome potrzeby danego rzemiosła w mieście oraz jakich przewag, czyli wyłączności, dla rozwoju fachu udzielić należy. Król przywilej podpisywał, kanclerz lub sekretarz kancelarii królewskiej kontrasygnował. Wydatki za sporządzenie przywileju, nieraz dochodzące do tysiąca złotych i wyżej, podawała kancelaria magistracka, nie królewska”⁷⁴. Powstawanie dokumentu zasadniczego warszawskich mosiężników musiało być trój etapowe: najpierw sami zainteresowani zestawili i skorygowali komplet artykułów, następnie w kancelarii radzieckiej miasta wypracowano — co najpewniej było dziełem pisarza tegoż urzędu Michała Świniarskiego — ostateczną postać dokumentu, który 3 stycznia 1789 roku zatwierdził magistrat Starej Warszawy, a następnie złożono go w kancelarii królewskiej dla nadania mu ostatecznych sygnatur i pieczęci, co dokonało się 4 kwietnia tegoż roku⁷⁵.

⁷⁰ T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 10.

⁷¹ M. Chmielewski, *Cech ślusarski i puszgarski w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1927, s. 15.

⁷² Tadeusz Groszkowski wręcz stwierdzał, że „pozycjami na powyższe wydatki zapisane są całe stronicy książki kasowej” cechu, co potwierdzają przytoczone przezeń zapisy z lat 1790–1791: T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 24 i n. (cytat ze s. 24).

⁷³ Na podstawie niezachowanych już dziś dokumentów tej organizacji wykaz kosztów został zestawiony w: tamże, s. 10 i n.

⁷⁴ F. Reinstein, *Dzieje cechu piekarskiego m.st. Warszawy. Ku pamięci potomnych, staraniem tegoż cechu w 347 roku swego istnienia, w stulemią rocznicę ustawy rzemieślniczej, w trzecim roku wojny wszechświatowej wydane*, Warszawa 1917, s. 5 i n.

⁷⁵ Taki typowy tryb postępowania potwierdzają również: *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego i budowlanego z XVI–XVIII wieku*, wyd. B. Dybaś, J. Tandecki (przy współpracy M. Farbiszewskiego), Warszawa 1990, s. VII. Por. też: J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa 1987, s. 78 i n.

Uroczystość inicjująca działalność mosiężniczej korporacji odbyła 10 stycznia 1789 roku w gmachu ratusza na Rynku Starego Miasta. Wziął w niej udział prezydent Starej Warszawy Wojciech Lobert i reprezentacja członków władz miejskich oraz starszych innych stołecznych cechów. Jak głosił protokół spisany przy okazji tej ceremonii: „Szlachetny Jegomość Pan Prezydent wraz ze Szlachetnymi Subdelegowanymi i Starszymi [...] mając sobie poleconą przez Szlachetny Magistrat na mocy praw elekcję starszych cechu mosiężniczego, czyli girtlerowskiego, sporządzoną i rękami osób Szlachetny Magistrat składających podpisaną, gdy z przepisów tych artykułów dla dobra rządów w tym cechu ustanowienie starszych wypada, przeto, zasięgnąwszy zdania o osobach pomienionych cech składających, na rok terażniejszy sławetnych: Jonatana [Juliusza] Gedyke starszym, [Emanuela] Wiktora Inglinga podstarszym, a Jana Brause podskarbnim tego cechu obrał i od nich przysięgę zwykłą odebrał, zalecając, ażeby stosownie do przepisów artykułów rząd w nowo ustanowionym cechu prowadzili, perceptę i ekspensę oraz wszelkie rezolucje porządnie do protokołu zapisywali. Co zaś się tyczy elekcji starszych w przszłych latach, to podług przepisów artykułów odprawiona być ma. Ichmościom Sławetnym Panom Braciom cechu wszelką względem Panów Starszych uczciwość i posłuszeństwo zalecił”⁷⁶.

Z tym posłuszeństwem wobec ustanowionych władz cechu różnie bywało. Udowodniło to już następne posiedzenie, odbyte 13 kwietnia 1789 roku w mieszkaniu starszego przy ulicy Piekarskiej. Wówczas — o czym już wspomniano — zostali z artykułami statutu zapoznani wszyscy majstrowie i reprezentacja czeladników. Ci ostatni wcale nie byli skorzy do ich akceptacji. „Na następnej sesji zwołanej w tydzień po pierwszej, specjalnie dla czeladzi, również nie doszło do porozumienia. Zgromadzeni czeladnicy, gdy im odczytano artykuły oświadczyli, że żadnych ustaw nie przyjmą, o żadnych artykułach słyseć nie chcą, ale pragną zostawać jako wolni ludzie przy dawnym obyczaju i porządku”⁷⁷. Kolejne spotkania nie zmieniły patowej sytuacji. Z obu stron pobrzmiwały groźby. Majstrowie straszili nazbyt hardych czeladników odmową ich zatrudnienia w swych warsztatach. Czeladnicy nie pozostawali dłużni i grozili tym, że wywędrują z Warszawy. Konflikt trwał długo, a grono czeladników podzieliło się na dwa odłamy: pierwsi, którzy zaakceptowali ustawy cechowe, zyskali zajęcie w pracowniach mistrzów do korporacji należących, drudzy, którzy nie przystali na dyktowane im warunki, mogli otrzymać robotę tylko w warsztatach zwalczanych przez cech „przeszkodników” i sami też musieli się liczyć z represjami, jakie mogło na nich ściągnąć pozostawanie w konflikcie z konfraternią.

W dobie Oświecenia niejednokrotnie podawano w wątpliwość sens istnienia organizacji cechowych. Dążenia do rozluźnienia rygorów pojawiały się zarówno wewnątrz samych cechów, jak i poza nimi. Zazwyczaj badacze akcentowali ten właśnie aspekt⁷⁸. Ale istniały również tendencje przeciwne, których wyrazem był anonimowy druk *O prawach konfraterniom i cechom po miastach erygowanym służących, o potrzebie i użyteczności onych*, wydany w roku 1790, rok zatem po uprawomocnieniu statutu mosiężników⁷⁹. „Gdy w publiczności różne o prawach konfraterniom i cechom służących oraz o potrzebie i użytku z nich zachodzą zdania i jedni utrzymanie konfraterni i cechów, drudzy zaś uchylene onych być dogodniejsze krajowi rozumieją” korzystne będzie rozważenie tego zagadnienia⁸⁰. Po dłuższym wywodzie konkluzja była jednoznaczna: „Dowodzi się zatem, że konfraternie i cechy są użyteczne krajowi i że utrzyma-

⁷⁶ Cytat wg: T. Groszkowski, *Monografia cechu...* s. 11 i n.

⁷⁷ Tamże, s. 14.

⁷⁸ Por.: J. Michalski, *Zagadnienie polityki antycechowej w czasach Stanisława Augusta*, „Przegl. Hist.”, t. XLV, 1954, z. 4, s. 635 i n.

⁷⁹ Tekst ów w całości został przedrukowany w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 3, oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, Wrocław 1960, s. 362 i n.

⁸⁰ Tamże, s. 362.

nie onych jest konieczne potrzebne”⁸¹. A najlepszy dowód prawdziwości tego stwierdzenia stanowiło to, że „Warszawa, która przed wstąpieniem Waszej Królewskiej Mości, Pana Miłościwego, na tron ledwo kilka tysięcy ludzi około handlu i rzemiosła pracujących liczyć mogła, dziś wsparta protekcją kilkadziesiąt tysięcy ludzi handlu i warsztatów pilnujących w sobie obejmuje. Twoje to jest — podkreślano — Najjaśniejszy Panie dzieło, że co naród kilka a może kilkanaście milionów corocznie za pojazdy, meble, sprzęty, rękodzieła różne ze złota, srebra, z mosiądzu, blachy, stali, żelaza, wełny, lnu, drzewa, skóry wyrabiane za granicę wysyłał, dziś to wszystko wydoskonalona rzemieślnicza ręka z materii krajowej na produkcie ziemiańskim wyrabia i wysyła tak wielkich sum za granicę ochrania”⁸².

Przy wszystkich ograniczeniach, jakie sferze produkcji rzemieślniczej i wolnej konkurencji narzucała sztywna struktura cechowa, miała też ona do zaoferowania rzecz niebagatelną, zwłaszcza dla imigrantów, którzy pragnęli ustabilizować swą sytuację w nowym, niezbyt dobrze im jeszcze znanym kraju. Zwróciła na to uwagę Krystyna Zienkowska, pisząc: „Przynależność do cechu była bowiem zarówno dla majstra, jak czeladnika, pomijając już wszystkie inne względy, legitymacją przynależności do stanu, do określonej grupy społecznej, miejscem w hierarchii wreszcie — średnim lub niskim z punktu widzenia miejskiego patrycjusza, lecz wysokim z punktu widzenia poddanego chłopca. Była to legitymacja szczególnie potrzebna, gdy takie czy inne względy zmuszały do zmiany pracy i zamieszkania, w poszukiwaniu pracy, rynku zbytu, wyższych zarobków, lepszych warunków. W ówczesnej sytuacji przynależność do cechu była nie tylko dowodem posiadania «sposobu do życia», konkretnych kwalifikacji zawodowych, nie tylko pozwalała liczyć na pomoc i kontakty, lecz także gwarantowała utrzymanie przynależności do stanu miejskiego, zachowanie określonego statusu społecznego. Były to niebagatelne względy wiązania się rzemieślników z organizacją cechową”⁸³.

Powstała u schyłku niepodległego bytu Rzeczypospolitej Obojga Narodów korporacja warszawskich mosiężników przetrwała — stopniowo ewoluując i modyfikując nazwę — aż po dzień dzisiejszy. Przyjęty w roku 1789 statut nie mógł jednak obowiązywać zbyt długo wobec szybko zmieniających się realiów społeczno-gospodarczych. Najważniejszym dokumentem — w praktyce zawieszającym większość zawartych w nim artykułów — była wydana w 1816 roku przez Radę Administracyjną ustawa dotycząca rzemiosła, mająca obowiązywać w całym Królestwie Polskim. Do najważniejszych jej postanowień należało przyznanie prawa każdemu do trudnienia się rzemiosłem bez względu na formalne kwalifikacje oraz usankcjonowanie pełnej wolności sprzedaży wytwarzanych przedmiotów, dla której jedyne ograniczenie mógł stanowić popyt. Przyjęte przepisy ingerowały również we wzajemne relacje między majstrami a ich podwładnymi: znosząc utrwalone zwyczajem obrzędy i statutami przepisane opłaty pobierane od wstępujących do cechu, ograniczając istotnie zakres władzy mistrzów nad zdobywającymi doświadczenie w obranym fachu terminatorami (ci winni być od tej pory posyłani do stosownych szkół rzemieślniczych), a także wskazując instancje odwoławcze w przypadku rozstrzygnięcia sporów z czeladnikami (najwyższą władzą orzekającą miał być sąd, a wymierzającą kary porządkowe — policja)⁸⁴. Toteż wilkierz mosiężniczej korporacji w XIX i XX wieku postrzegano już wyłącznie w kategoriach zabytku świadczącego o godnej tradycji, gdyż — jak zauważał Teodor Groszkowski — „artykuły statutu [...], określające prawa i przywileje oraz zasady wewnętrznej ustroju cechu, nie budzą zbytniego zainteresowania jako przestarzałe”⁸⁵.

⁸¹ Tamże, s. 374.

⁸² Tamże, s. 376.

⁸³ K. Zienkowska, „Urodzony” majster..., s. 276.

⁸⁴ Tej problematyce wiele uwagi poświęcił: K. Mórski, *Rzemiosło warszawskie od przełomu XVIII i XIX stulecia do 1831 roku*, [w:] *Z dziejów rzemiosła...*, s. 303 i n.

⁸⁵ T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 63. Podobne sformułowanie pojawiło się już wcześniej: tenże, *Cech brązowników...*, s. 32.

VI. Zakończenie

Mosiężnicze rzemiosło uprawiane w Warszawie w dobie Oświecenia, dotychczas zupełnie niedoceniane i pozostające poza obszarem naukowego zainteresowania badaczy, okazuje się nader intrygującym przedmiotem dociekań. Dotyczą one przede wszystkim zagadnienia kształtowania się stołecznego środowiska tej branży, stworzonego przez migrację majstrów z innych regionów Polski oraz imigrację z krajów ościennych, zwłaszcza Prus czy Austrii, tudzież jego zinstytucjonalizowania powołaniem mosiężniczej korporacji, umożliwiającej skuteczniejszą, bo wspartą literą ustanowionego statutu, walkę z wszelkimi „partaczami”, a zatem egzekwowanie wyłącznego prawa wykonywania i sprzedaży wyrobów wchodzących w zakres tego rzemiosła. Równie istotna jest prezentacja wytwarzanych przez stołecznych mosiężników produktów, od najbardziej prozaicznych przedmiotów codziennego użytku, liczonych w setkach czy tysiącach, po dzieła jednostkowe, niepowtarzalne, odznaczające się wybitną klasą artystyczną. Przytoczone przykłady miały na celu nie tyle ukazanie dokonań konkretnych mistrzów mosiężniczego kunsztu, gdyż to zadanie na obecnym etapie nadal pozostać musi postulatem badawczym, ile zaakcentowanie właśnie owego diametralnego zróżnicowania powstających w ich warsztatach prac. Wszystkie zasygnalizowane kwestie stanowić mogą jednak wstępne zaledwie rozpoznanie problematyki tej rzemieślniczej branży.

Adres Autora:

Dr hab. Ryszard Mączyński, prof. UMK
Katedra Historii Sztuki i Kultury UMK
ul. Władysława Bojarskiego 1
87-100 Toruń

WARSAW BRASS-MAKERS IN THE ENLIGHTENMENT PERIOD

The article explores the circle of brass-makers working in Warsaw in the Enlightenment period, a topic that has never been deeply researched before.

One of the key issues is the development of this professional group and the establishment of the guild. The surviving town books document a significant influx of brass-makers to Warsaw during the reign of Stanislaus Augustus Poniatowski; most of the 40 craftsmen of that speciality registered in 1790 were immigrants. The topography and chronology of their migration are particularly interesting. Most came to Warsaw from the north, west and south. Immigrants from abroad were more numerous than those from other parts of Poland; the former group was dominated by Germans while the latter by immigrants from Gdańsk, a city of strong craftsmanship traditions. Under the rule of the Saxon kings brass was mostly imported but under Stanislaus Augustus a ready local market started to develop, reaching peak demand, which correlated with increased influx of brass-makers, in the late 1770s. All this was connected with the general economic situation after the first partition of Poland, when Warsaw went through an unprecedented boom sharply contrasting with the stagnation of other Polish towns.

Boosted by immigrants, the Warsaw group of brass-makers became powerful enough to apply for the foundation of their own guild in 1788. A chief motive of this move was to codify the rules of the trade to eliminate “botchers” and thus monopolize the right to make and sell all brass products. The cost of organizing the guild reached 7000 zloties. Fourteen masters petitioned the mayor to found the guild as the municipal authorities were best acquainted with the needs of

particular crafts. The mayor, in turn, applied to the Royal Chancellery, submitting a charter proposal modelled on those of Dresden and Prague guilds. King Stanislaus Augustus signed the document on 4 April 1789. The first leaders of the guild were Jonatan Juliusz Gedyke — the head, Emanuel Wiktor Engling — his deputy and Jan Krause — the treasurer. During the inaugural meeting the mayor of Warsaw Wojciech Lobert bade all the members to be honest and obedient to the leaders of the guild, but some, especially journeymen, opposed the new regulations.

In the Enlightenment period the sense of maintaining the guild system was often questioned. Postulates of relaxing limitations were advanced within and outside guilds. There were opposing tendencies as well. Despite all the limitations that rigid guild structure imposed on production and free competition, it also offered legitimization of status, which was particularly important for immigrants, who wanted stabilization in their new community. The guild of Warsaw brass-makers, founded just before the fall of the Commonwealth, has survived until today, though under changing names. The statute approved in 1789 did not survive long in changing socio-economic realities. Most of its regulations were in fact suspended by the craft act issued by The Administrative Council in 1816, operative in all of the Kingdom of Poland. The act gave the right to work in crafts and sell their products to everyone regardless of formal qualifications.

Another vital topic of the article is the range of goods produced by brass-makers. Their works usually remain anonymous as they were not signed. Signing was uncommon, since there was no need to guarantee the quality of material, as in goldsmithery, and no ambition to mark one's achievements, which rarely occurred before the turn of the 19th c. even in "finer" branches of art. According to the guild statute from 1789 brass-makers produced a wide assortment of brass and copper objects, including: ferrules used for carriages, harness and saddles, doorknobs, handles and hinges, furniture fittings, everyday utensils (spoons, forks, snuffboxes), tomb inscriptions, liturgical vessels (monstrances, chalices, ciboria), buttons, and details of military equipment (fittings for rifles, cartridge pouches, drums, knives etc.). Thus, brass-makers often supplied half-finished products to craftsmen of other specialties, e.g. saddle-makers, leather-workers, carpenters, knife-makers or tailors. Far-reaching specialization within metal crafts had to result in conflicts, as in practice it was difficult to keep the divisions.

Rarely can a particular piece of brass-work be attributed to an identifiable craftsman. Since military reforms made it compulsory to fit uniforms with brass buttons, the latter started to be manufactured on a mass scale. One of button producers was an immigrant from Sonderhausen (1778), Jonatan Juliusz Gedyke, succeeded by his son Ludwik. Apart from mass production there were also more unique pieces of brass-work. For historical reasons particularly interesting among them are the ceremonial hammer and trowel used by King Stanislaus Augustus on the occasion of laying the foundation stone of the church of Divine Providence in 1792. The tools were made by Jan Gottlieb Kiwert, who came to Warsaw from Königsberg in 1782. A unique artistic masterpiece is a monstrance commissioned for the church in Krzyżanowice which, thanks to the recently found contract from 1787, has been identified as a work of Tobiasz Hoffstaedter, who came from Graz in 1777. The examples given in the article are not aimed at presenting particular masters, a task which for the time being must remain just a research postulate, but rather at showing the wide range of their products, from prosaic everyday item to unique and outstanding works of art.

Translated by
Izabela Szymańska